

Pożegnanie Ewy Kołogórskiej

●● W środę w kaplicy Cmentarza Centralnego o godz. 13.30 będzie można pożegnać zmarłą przed kilkoma dniami Ewę Kołogórską, aktorkę i reżysera.

Odeszła mając 82 lata. Mowę pożegnalną wspaniałej damie szczecińskiego teatru wygłosi śpiewak operowy Władysław Żydlik. Prochy artystki zgodnie z jej życzeniem pochowane zostaną w Drawnie.

- W moim zawodzie nie chodzi o to, żeby przechodzić do historii. Chodzi o to, żeby mieć świadomość, że dało się ludziom chwilę wzruszenia - powiedziała mi kilka lat temu Ewa Kołogórska. Ona, mając setki premier na sumieniu, dostarczyła ich tak wiele.

Była cudownym dzieckiem teatru, do którego „wyłowili” ją z wi-downi sama Hanka Ordonówna. Mała Ewunia reagowała tak spontanicznie, że rozbawiona gwiazda zadedykowała jej piosenkę.

W 1935 r. zadebiutowała rolą Marysi w „Ptaku” Jerzego Szaniawskiego w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, u boku samego Juliusza Osterwy.

Gdy wybuchła wojna, miała 13 lat, a po jej skończeniu 18, w tym trzy spędzone w obozach koncentracyjnych (wazyła 28 kg, miała tyfus i zaawansowaną gruźlicę). Po dyplomie, który zrobiła w PWST w Warszawie w 1950 r. przyjechała do Teatru Polskiego w Szczecinie. Dużo grała

DARIUSZ GORAJSKI



Ewa Kołogórska kochała zwierzęta

(m.in. Mełę w „Moralności pani Dulskiej”, Norę Ibsena, Kleopatrę w „Cezarze i Kleopatrze” Shawa). Potem także reżyserowała. W 1976 r. przeszła na emeryturę. Znała biegle kilka języków, tłumaczyła sztuki.

Oprócz teatru kochała zwierzęta. W jej domu zachowywały się jakby były w raju: kot tulił się do psa, pies do kaczki. Koty, zwykle oberwańce, ciągnęły do niej z okolicy - wchodziły po deseczce przez balkon (mieszkała na parterze bloku). ● EP